

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I Łódź, środa 17 kwietnia 1946 roku Nr 91

Jak z Ligą Narodów...

## ONZ ma być narzędziem panowania jednych mocarstw nad drugimi. — Deklamują o równości, a jednocześnie usiłują narzucić ONZ swoją wolę

Omawiając sprawę irańską w związku z przebiegiem dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa „Nowoje Wremia” pisze m.in. co następuje:

„Redaktorzy wielu pism zapalali gorącą miłością do Iranu. Gazety zaczęły rozdmuchiwać tzw. kwestię irańską do nieprawdopodobnych rozmiarów. Można było pomyśleć, że w świecie powojennym nie ma i być nie może bardziej ważnej sprawy. Cel tej kampanii był jasny. Była to próba odwrócenia uwagi prostych ludzi na całym świecie od istotnych niebezpiecznych sytuacji, które powstały w całym szeregu miejsc: w okupowanej przez Anglików Grecji, w której właśnie w tym czasie rozegrała się haniebna komedia wyborów w warunkach szalejącego terronu faszystowsko-monarchistycznego, w Hiszpanii, która jest rezerwuarem faszystów i sekrecyjnym spadkobiercą i kontynuatorów dzieła Hitlera, knujących i przygotowujących nowy zamach na życie i wolność narodów, nieszczęsnej Indonezji, w której wojska angielskie walczą przeciwko narodowi, dążącemu do wyzwolenia spod jarzma imperialistów holenderskich i zdobycia wolności i niepodległości.

Mimo wszelkich usiłowań podlegający zagranicznych, rokowania radziecko-irańskie zakończyły się pomyślnie. Już 24 marca zakomunikowano o rozpoczęciu ewakuacji wojsk radzieckich z Iranu. 4 kwietnia osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do wszystkich omawianych spraw.

Tym więcej było bezpodstawne stanowisko zajęte w danym wypadku przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, zbraną na posiedzeniu 25 marca w Nowym Jorku.

Stanowisko to w żadnym razie nie odpowiada celom i zadaniom organizacji, z której działalność narody łączą nadzieje na utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa, na utrwalenie współpracy międzynarodowej.

Czy można pogodzić z tymi celami odmowę Rady Bezpieczeństwa odłożenia dyskusji w sprawie irańskiej na dwa tygodnie do 10 kwietnia, o co prosił delegat radziecki?

Czy zwykła przyzwoitość nie nakazywała uczynienia zadość tej prośbie? Rozwój wypadków dał niedwuznaczną odpowiedź na to pytanie. Nawet 4 kwietnia już po otrzymaniu informacji od rządu radzieckiego o osiągnięciu całkowitego porozumienia z Iranem w sprawie ewakuacji wojsk radzieckich Rada Bezpieczeństwa postanowiła kontynuować rozpatrywanie kwestii irańskiej 6 maja. Niesuszyść i sprzeczność tego postanowienia z przepisami statutu ONZ jest oczywista.

Prasa reakcyjna, rozdmuchując sztucznie kwestię irańską, nie ośmieliła ogłosić niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwa ustanowienia Rady Bezpieczeństwa, rzekomo „wimocne nieautorytetu” Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W awanturach rzeczników pokoju redaktorzy pism zagranicznych wiodącymi pomysłami pertraktacji radziecko-irańskich była zupełną niepodzielnością, która wolała w tych kołach, jak podjęła ko-

mentatorzy zdziwienie i zamieszanie. Dziennik „Daily Mail”, wyrażający poglądy angielskich konserwatystów, nie mógł się powstrzymać od wyrazów ubolewania z tego powodu, że osiągnięte w Teheranie porozumienie, pozabawia Organizację Narodów Zjednoczonych możliwości dalszego zajmowania się sprawą irańską.

Oczywiście, nie można się dziwić, że te same koła, które gwałcą statut ONZ, dążą do rozwiązania wszystkich zagadnień w Europie, Azji i Afryce bez udziału ONZ lub poza jej plecami, popychają ONZ na pozabawioną podstaw prawnych drogę ingerencji we wszystkie kwestie, powstające między ZSRR a jego sąsiadami.

Życie potwierdza wciąż na nowo, że wszelkie te pomysły wywodzą się z zakusów pewnych kół, zmierzających do zrobienia z Organizacji Narodów Zjednoczonych instrumentu panowania jednych mocarstw nad drugimi z dążeniem do prze-

kształcenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w narzędzie bloku anglo-amerykańskiego, przeciwstawianego zarówno narodom Europy wschodniej, jak i większej części ludności, zamieszkałej w krajach kolonialnych i zależnych“.

Powyższe wywody przypominają żywo sytuację, jaka się wytworzyła za czasów niesławnej pamięci Ligi Narodów. Liga była bezwzględnym narzędziem polityki imperialistów W. Brytanii, to też wkrótce straciła wszelki autorytet i w znacznym stopniu przyczyniła się do wybuchu wojny światowej.

Nie ulega jednak kwestii, że tego rodzaju polityka nie będzie mogła się powtórzyć. Narody nie dopuszczą do podobnej sytuacji. Jest to więc polityka kół awanturniczo-imperialistycznych, która musi ponieść całkowite fiasko.

## Unia, ale bez opieki Londynu

### Uchwała przedstawicieli 7 państw malajskich

LONDYN, 16.4. Agencja Reutersa donosi z Singapuru, że nastąpiło spotkanie sultanów 7 państw malajskich w celu omówienia opracowanego przez rząd brytyjski planu unii malajskiej. Sekretarz komitetu organizacyjnego Kongresu Panmalajskiego oświadczył przedstawicielom prasy, że Malajowie

nie sprzeciwiają się unii, lecz domagają się przeprowadzenia dyskusji nad projektem brytyjskim, nie chcąc przyjąć narzuczonego przez Londyn gotowego planu. Malajowie uważają przekazanie w swoim czasie Wielkiej Brytanii praw suwerennych za nielegalne, ponieważ nie zasięgnięto ich rady.

## Dostaw UNRRy i pożyczki dla Polski domagają się Polacy amerykańscy

CHICAGO, 16.4. W Chicago, w sali Wicker Park Hall, odbył się wiec sprawozdawczy z pobytu w Polsce delegacji Polonii demokratycznej. Mówcami byli: senator Nowak, redaktor Podolski, prof. Karczmarski oraz Tadeusz Kantor. Przewodził prof. Cieplak. Sala reagowała bardzo żywo i manifestowała bardzo gorąco na rzecz nowej Polski. Była to, według powszechnej

opinii, pierwsza tak potężna manifestacja tutejszej demokratycznej Polonii.

W czasie wiecu urządzono zbiór na fundusz pomocy Polsce. Po wiecu uchwalono rezolucję, domagającą się m. in. cofnięcia ograniczeń w dostawach UNRRy dla Polski, przyznania Polsce pożyczki przez rząd Stanów Zjednoczonych i protest przeciwko oświadczeniu Churchilla.

## Śmiejcie się, jeżeli potraficie...

# W Dachau był... basen pływacki

### a warunki sanitarne były... „doskonale” — Zeznanie bandyty-Rosenberga

NORYMBERGA, 16.4. Na wczorajszym posiedzeniu Trybunału w Norymberdze składowi w dalszym ciągu wykładano oskarżenia Rosenberga.

Na zapytanie prokuratora, czy wiedział o istnieniu obozów koncentracyjnych w Rzeszy, oskarżony odpowiedział, że siedział w Dachau i Oranienburgu. Pytał się on Himmlera, czy to, co pisze o niemieckich obozach koncentracyjnych prasa, ma jakąś wartość. Himmler odpowiedział, że Ro-

senberg powinien sam zwiędzić Dachau i przekonać się, że warunki sanitarne są tam doskonałe i że urządzono tam nawet basen pływacki.

Rosenberg zaznaczył, że nie zwiędził Dachau, gdyż z odpowiedzi Himmlera domyślił się, iż część obozów musiała być specjalnie urządzona na pokaz dla zwiędzających dygnitarzy. Następnie oskarżony oświadczył, że rozmawiał z Hitlerem w sprawie pastora Niemcewicz. Hitler twierdził, że Nie-

## Polityczna... pszenica

Gen. Mac Arthur stara się w Waszyngtonie o pszenicę dla Japonii...

Cóż go obchodzi, że Hindusi, albo Chińczycy z głodu giną. On chce pszenicę dać Japonii, a fiłę Indiom, nam i Chinom.

Widocznie biorą go tam pod włos, lub pod tak zwany z polską: „bajer”, wypróbowaną, chytrą modlą japońskie byki — samuraje.

Myślą, że uda im się trick ów, że zwiozą zboże do Japonii, żeby nim karmić Japończyków, podczas gdy inni chodzą głodni...

Dr. Wist.

## Milion osób nie głosowało w Japonii

MOSKWA, 16.4. Agencja Tass donosi z Tokio, że blisko milion osób, uprawnionych do głosowania, nie mogło wziąć udziału w wyborach wskutek opuszczenia ich nazwisk na listach wyborczych. W okręgu Tochigi przeszło 30.000 osób, tj. 50% wyborców, nie zostało zamieszczonych na listach. W mieście Aomori około 30% uprawnionych do głosowania zostało skreślonych z list wyborczych. Lokalny oddział partii socjalistycznej w Aomori złożył w związku z tym protest władzom okręgowym.

## Łatwo zabijać jest Holendram jawańczyków

LONDYN, 16.4. Agencja Reutersa donosi z Batawii, że patrol holenderski w starciu z Jawańczykami na południe od miasta Zum zabił 30 i wziął do niewoli 18 Jawańczyków, nie ponosząc strat. Inny oddział holenderski zabił około 40 Jawańczyków przy zajęciu Pesingu na południowy zachód od Batawii i zdobył dużą ilość broni, tracąc 3 ludzi.

## Strajki w Palestynie przybierają na rozmiarach i sile

LONDYN, 14.4. Agencja Reutersa donosi z Jerozolimy, że Związek Zawodowy Kolejarzy w Palestynie i przeszło 3000 pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej w okręgu Haify postanowili ogłosić strajk, solidaryzując się z 25.000 pracowników pocztowych, którzy już przystąpili do strajku. Kilka dni temu 10 mężczyzn i 2 kobiety spośród przywódców żydowskich w Palestynie rozpoczęło strajk głodowy, protestując przeciw zakazowi odplynięcia do Palestyny 1200 emigrantów żydowskich zatrzymanych przez władze brytyjskie w La Spezia. Zgłaszają się nowi ochotnicy do tego protestacyjnego strajku głodowego.

## Włochy chcą pomocy od Związku Radzieckiego

RZYM, 15.4. Prasa rzymska podaje wiadomość, że ambasador włoski w Moskwie prowadzi pertraktacje ze Związkiem Radzieckim w sprawie pomocy dla Włoch.

## Złota złota odkryto w Pol. Afryce

LONDYN, 16.4. Agencja Reutersa donosi z Johannesburgu, że w Afryce Południowej wykryto najbogatsze z dotychczas znanych złóż złota, zawierające 62,6 uncji złota na tonę rudy.



# PROCES BANDY „TOPORA“

odbędzie się w najbliższych dniach w Łodzi. —  
Rabowali i mordowali spokojnych obywateli

e.z.) W najbliższych dniach przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi stanie jedna z najgroźniejszych band NSZ-owskich — banda „Topora“.

Od wiosny 1945 r. na terenach nad Pilcą: w pow. rawskim, grójeckim, radomskim i opoczyńskim grasowały liczne bandy NSZ, dokonywujące grabieży, morderstw i napadów na posterunki M. O., U. B., na pojedynczych funkcjonariuszy M. O. i U. B., członków legalnych partii politycznych, na spółdzielnie i ośrodki rozparcelowanych majątków. Największej ilości morderstw i aktów terroru dopuściła się zorganizowana banda pod dowództwem „Topora“ oraz jej poszczególne członkowie, działający na własną rękę.

„Topór“ — Kazimierz Wierzbicki rozpoczął swoją działalność w czerwcu, a pod koniec sierpnia porzucił swój „oddział“ i uciekł w niewiadomym kierunku. Członkowie jego bandy zachowali broń i dobrali sobie nowych ludzi, kontynuując bandytyzm, grabiąc mienie państwowe i prywatne.

Władzom Bezpieczeństwa udało się ująć dzięki energicznej akcji 20-tu członków bandy „Topora“. Są to: Stanisław Sulek, pseudonim „Odrował“, Henryk Rutkowski — pseudonim „Grab“, Józef Jakubski — pseudonim „Longin“, Józef Prykel, Mieczysław Woźniak, Henryk Szybiński — pseudonim „Żbik“, Tadeusz Lipowicki — pseudonim „Soplica“, Antoni Grotel — pseudonim „Zorż“, Stefan Szybiński — pseudonim „Fetniał“, Stanisław Mrowiński, Zbigniew Sokołowski, Piotr Zaborowski, Henryk Andrzejewski, Eugeniusz Kijjan, Józef Ślasiak, Tadeusz Zakrzewski — pseudonim „Zeniek“, Tadeusz Małek, Marian Słonecki i Ignacy Nesce. Zbiegli tylko czterej członkowie bandy: Kazimierz Wierzbicki, Stanisław Ziętek, Witold Ścieżkowski i Aleksander Prykiel. Pościg za nimi trwa.

Oto wykaz przestępstw popełnionych przez bandę:  
Bandyci zamordowali w czerwcu ub.r. Bolesława Łojewskiego w Borowem pow. Grójec Stanisława Opaska w Rykałach (w sierpniu ub.r.), na tle porachunków osobistych i w październiku ub. r. Stanisława Wikowskiego we wsi Otalaż, ponieważ w czasie rabunku rozpoznał ich i „mógł ich zademonstrować“.

Dokonali oni również całego szeregu zamachów na urzędy państwowe. W czerwcu

ub.r. napadli na posterunek M. O. w miejscowości Goszczyn pow. grójecki, rabowali tam automaty, karabiny i amunicję, po czym wywieźli autem do lasu 6-miu pracowników M. O. i U. B., których dotkliwie pobili.

Napadli również na posterunek M. O. w Borowem pow. grójecki i na posterunek M. O. w Białobrzegach oraz na stację kolejową w Strykowie i na zarząd gminy w Nowym Mieście pow. Rawa Mazow. w Białobrzegach, napadli również na żołnierzy polskich i sowieckich, rabując broń, amunicję, mundury.

Banda urządziła również napady, które dostarczały jej oprócz broni, żywności i pieniędzy. Takim charakterem miały napady na gorzelnię w Rykałach, młeczarnię w Rykałach, na spółdzielnię Związku Samopomocy Chłopskiej w Dziarnowie, na spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Nowym-

Mieście oraz na ośrodki rozparcelowanych majątków w Gostomiu i Brzostowcu. Zabierając spirytus, pieniądze i żywność, zostawili pokwitowanie podpisane „por. Byskawica“.

Bandyci mieli dobrze zaopatrzone magazyny broni, mundurów i amunicji u jednego z ujętych bandytów — Józefa Prykla. Mieli również swojego pasera, któremu sprzedawali skradzione rzeczy, a który jednocześnie zaopatrywał bandę w fałszywe dokumenty — był to — również ujęty, Ignacy Nesce.

Sąd nad członkami zlikwidowanej bandy będzie jawny i dostępny dla najszerzych rzesz społeczeństwa. Sąd wojskowy będzie sądził niebezpiecznych bandytów w sali I-ej Sądu Okręgowego w Łodzi na pl. Dąbrowskiego 5, aby zapewnić jak najszerzszym masom możliwość uczestnictwa w procesie.

## Sprawa o alimenty

### Sąd przyznał żonie 850 zł miesięcznie

(e.k.) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi (wydział cywilny) staje jako powódka młoda kobieta Ewa Chałupnik z 6-letnią córeczką. Występuje ona przeciw swemu mężowi — Tadeuszowi — o alimenty. Jest ona w bardzo ciężkich warunkach — pracuje wprawdzie, ale trudno samej kobiecie zarobić na siebie i zapewnić dziecku utrzymanie, ubranie i szkołę.

Wyjaśniła, że mąż jej został wysłany w czasie okupacji na roboty do Niemiec i że ona przez cały czas, pozabawiając siebie i dziecko często niezbędniejszych rzeczy, wysyłała mu paczki żywnościowe. Po wy-

zwoleniu mąż jej wrócił z Niemiec, mieszkał z nią przez pewien czas, okazując jej nawet miłość. Pewnego dnia wziął od niej 500 zł, zabrał rzeczy i oznajmił, że wyjeżdża celem znalezienia pracy. I więcej już go nie widziała.

W międzyczasie Ewa Chałupnik dowiedziała się, że jej b. mąż ma za Zachodzie żonę i dwoje dzieci.

Sąd przyznał alimenty w wysokości 850 zł miesięcznie z uwagi na to, że pozwany zarabia 2.500 zł. Tadeusz Chałupnik zobowiązał się przed Sądem płacić alimenty od 1 marca br.

## PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg publiczny na wykonanie robót studziennych przy wyciągnięciu starych rur studziennych na posesjach b. Ghetta w Łodzi a mianowicie:

1. Studnie zasypane:  
ul. Wolborska Nr 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31 i 37.

ul. Żydowska Nr 1,  
ul. Franciszkańska 2/4.

2. Studnie niezasypane:  
ul. Wolborska Nr 33, 35, 39, 42, 43, 45 i 46.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu sępego należy składać w Wydziale Odbudowy — Oddział Instalacyjny, ul. Piotrkowska Nr 64, I p., pokój Nr 5 do dnia 23 kwietnia 1946 r. do godziny 11-ej przed południem w kopercie nalezycie zamkniętej z napisem „Otwarta na wydobycie rur studziennych na terenie b. Ghetta“.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą zł 20,— otrzymać można w Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, I p., pokój Nr 42. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Według przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 1.000,— należy złożyć w Kasie Głównej Zarządu Miejskiego — Piotrkowska 98 a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski m. Łodzi.

1351

## CHLEB NA KARTKI

Chleb biały 80 proc. w cenie zł 2,15 za 1 kg. Kat. „W“ — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. II — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. III — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. IR — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. Dz6 — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. Dz7-12 — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Na karty żywnościowe „MK“ Ministerstwa Komunikacji na miesiąc kwiecień br., zaopatrzone na odwrócie w pieczęć okrągłą Zarządu Miejskiego w Łodzi, wydany będzie chleb na następujące odcinki:

Chleb biały 80 proc. w cenie zł 2,15 za 1 kg. Na karty pracownicze „MK“ — odcinek Nr 32 uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Na karty rodzinne „MK“ — odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

## OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z dekretem z dn. 22.12.1945 r. o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich (Dz. U. R. P. Nr 2/46 r. poz. 12) nakazany jest ubój:

1. krów, buhaj, koni, owiec i trzody chłownej, zapisanych do ksiąg hodowlanych,
2. przychówku pochodzącego od zwierząt wymienionych wyżej,
3. przychówku pięci żeńskiej,
4. krów poniżej lat 10, buhaj, knurów, skwalifikowanych przez hodowlane komisje kwalifikacyjne,
5. świń poniżej 80 kg wagi oraz macior, naderających się do chowu,
6. owiec-matek w wieku poniżej lat 4 oraz przychówku pięci żeńskiej, zarówno dla celów przemysłowo-żywnościowych, jak i dla zużycia we własnym gospodarstwie domowym.

Z pod powyższego zakresu wyłączone są zwierzęta nie nadające się do chowu, wybrakowane orzeczeniem odpowiednich komisji, zwierzęta podlegające ubojowi z konieczności w rozumieniu art. 2 lit. c) pkt. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22. 3. 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. U. R. P. Nr 60/33 poz. 454) oraz zwierzęta podlegające zabiciu z urzędu w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22. 8. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr 77 poz. 673).

Wymii przekroczenia powyższego zakazu będą karani aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 30.000,— zł albo jedną z tych kar, w trybie administracyjnym. Równocześnie orzeczoney będzie przepadek mięsa i przetworów, pochodzących z zakazanego uboju.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1946 roku.  
Za Prezydenta Miasta  
(-) Eugeniusz Ajnenkiel  
Wiceprezydent miasta.

1356

## WIOSENNE PREMIE

„Expressu  
Ilustrowanego“

KUPON Nr. 26

Wyciąć i zachować

Codzienna nowelka Expressu

## Bukieciak fiołków

Było to zaledwie kilka tygodni po powrocie z podróży poślubnej, gdy Stefa spotkała Nagórskiego. Młode małżeństwo wydało przyjęcie dla grona znajomych z okazji wprowadzenia się do swego mieszkania. Stefa biegła po mieście, czyniąc ostatnie zakupy.

Wstąpiła do kwaciarni, gdzie zamówiła kwiaty na stół — trochę mimoz, wiele hiacenty. Nagórski stał w kwaciarni, kupując pęczek fiołków. Spojrzeli na siebie w przelocie i w tej chwili Stefa poczuła lekki szum w głowie. Nagórski miał dziwne oczy, jakgdyby hipnotyzował swym spojrzeniem. I ten wzrok podziałał na Stefę tak silnie, że przez kilka sekund stała przy kasie, zapomniawszy o tym, co chciała powiedzieć. Wreszcie, opanowała się. Zapłaciła rachunek, podała adres, polecając odesłać kwiaty, i szybko wyszła. Ale przez szybę w oknie wystawowym dostrzegła jeszcze, jak Nagórski pytał o coś kaskierkę, ta zaś uśmiechnąwszy się, spjrzała w ślad za odchodzącą...

— Pewnie pytał o pozostawiony adres... Stefa wróciła do domu dziwnie poruszona. Nagórski, znany literat, podobał jej się dawno, ale nie myślała o nim nigdy poważnie. Była zakochana w swym mężu, nie zwracała więc uwagi na innych mężczyzn. Cóż się więc stało, że nagle teraz właśnie wywarł ktoś na niej tak silne wrażenie?

Była zamysłona przez cały wieczór tak bardzo, że goście zwrócili na to uwagę,

Starala się przemóc, lecz nie mogła. I gdy goście wyszli, a mąż jeszcze czytał gazetę, Stefa, tuląc do siebie na koczecie ślicznego ostrowłosego szpica, myślała o dziwnych, pięknych oczach Nagórskiego.

W tydzień później w księgarni, w której kupowała książki dla swego męża, poczuła nagle, iż ktoś za nią stoi. Odwróciła się gwałtownie. Nagórski!

— Wiedziałem, że panią spotkam — powiedział cicho.

Nie przestraszyła się, nie pogniewała, tylko nisko opuściła głowę, by sprzedawca nie zauważył, jak bardzo pobałdła. Poczuła drżenie nóg, chłód w całym ciele. Zrozumiała, że pójdzie za tym człowiekiem wszędzie, że zrobi wszystko, co on tylko zechce. Nie umiała wytłumaczyć sobie, co to za niepojęty urok wywarł na nią ten człowiek. Zapomniała o mężu, o domu.

Wyszli razem z księgarni. Odprowadził ją do przystanku tramwajowego. I pożegnał, nie mówiąc ani słowa.

A następnego dnia do drzwi jej mieszkania zastukał ktoś. Otworzyła. Na progu stał posłaniec, trzymając w ręku list. Poczuła, że krew ucieka znowu z jej twarzy. Zrozumiała, czyj to list: list zapraszający ją na spotkanie.

I tak się zaczął jej grzeszny romans. Bała się zdradzić przed mężem. Powiedziała, że poznała przypadkowo Nagórskiego. A mąż, kochany dobry mąż, nie podejrzewając, ucieszył się, iż poznała

tak wybitnego pisarza. Powiedział, by zaprosiła go do nich.

Chwilami budziły się w niej wyrzuty sumienia. Przecież kochała swego męża, przecież tak niedawno jeszcze była wesoła, czysta, a teraz kłamie, kłamie codziennie, byle tylko uspić podejrzanie, byle tylko pośpieszyć na miejsce spotkania, gdy posłaniec przynosił znowu list.

To było silniejsze nad wszystko. Nie umiała się opierać. I tylko w domu wieczorami przeżywała ciężkie chwile. Zazdrosna była o Nagórskiego. Męczyło ją, że nie spędza z nim wieczorów, że może przebywać w innym towarzystwie w chwili, gdy ona musi być z mężem. Nie odpowiadała na zdumione spojrzenia męża, który nie rozumiał przyczyny jej nagłej przemiany, który nie rozumiał, dlaczego uchyla się od jego pieści. Czy to była jego wina, że musiał ciężko pracować, by zarobić na utrzymanie, że często nie miał czasu zjeść obiadu, że przychodził późno do domu? Przecież nie spędzał czasu lekkomyślnie. Przecież pracował. Czy ona tego nie rozumie?

Ale Stefa wcale o tym nie myślała. I wreszcie przyszedł dzień, w którym życie pokazało jej brutalną pięść.

Wieczorem przyszło kilku znajomych. W czasie rozmowy zaczęto mówić o nowych książkach. Ktoś wymienił nazwisko Nagórskiego i ktoś powiedział, że słynny pisarz zamierza niebawem ożenić się, chce uregulować swój stary stosunek ze słynną śpiewaczką operową. Stefa nauczyła się panować nad sobą, nauczyła się udawać. Ale to spadło na nią jak grom z jasnego nieba. Pobladła usta, rozlany na

śnieżny obrus sos, krople potu na czole i drżący szep:

— Proszę wybaczyć, źle się czuję...

Wyszła szybko z pokoju, odprowadzona zdumionymi spojrzeniami gości. A gdy w dwie godziny później mąż wszedł do sypialni, znalazł ją nieprzytomną leżącą na ziemi.

Nie pamięta, jak długo była chora. Ciężkie zapalenie mózgu. Gdy na chwilę powracała do przytomności, zawsze widziała koło siebie, w pokoju szpitalnym, dobrą, kochaną, zatroskaną twarz męża. A gdy kryzys mijał, rozumiała, jak bardzo kocha tego człowieka, z którym związała ją życie. O Nagórskim myślała z dziwnym spokojem. Wiadomość o jego ślubie przyjęła obojętnie. Wszystko takto wydawało jej się snem koszmarnym snem, o którym trzeba zapomnieć.

W pół roku później Stefa gorączkowo biegła po mieście, zatapiając ostatnie zakupy na przyjęcie dla gości. I znowu, jak niegdyś, wstąpiła do kwaciarni po kwiaty do stołu.

Czy to był przypadek, zrządzenie losu? W kwaciarni stał Nagórski i kupował bukiet fiołków. Stefa spojrzała nań, jak na nieznanego. Nie umiała wprost zrozumieć, że mogło ją cokolwiek łączyć z tym człowiekiem.

Gdy wychodziła, Nagórski zbliżył się do niej. Zimno i odpychająco brzmiały jej słowa. To nie była zemsta za zdradę. Ale Stefa kochała. Dopiero teraz prawdziwie kochała.

I z uśmiechem szczęścia zarzuciła ręce na szyję mężowi, gdy otworzył jej drzwi mieszkania.

AL



# WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Uwaga, uwaga! Tutaj wszelka akrobacja i czarna magia, oraz gadająca papuga - filozof!.. —



PAPUGA: — Jak się masz, zbój!.. —  
GAUINSPEKTOR: — Co ona mówi? —  
WICEK: — Że zaraz pana poznała! —



WICEK: — A teraz magia! Uwaga!.. —  
GAUINSPEKTOR: — Po tej sztuce zamknę ich i do... pieca! —



GAUINSPEKTOR: — Zniknęli!.. —  
OFICER: — To musiał być napewno taki Łódzki Gandhi - cudotwórca! —

## W Łodzi nie ma czym oddychać

Wysepki zieleni wśród kurzu, dymu i pyłu węglowego. — Barbarzyńcy niszczą i kradną dobro społeczne. — Ogródki, plaże, kąpieliska

Jeszcze przed wojną władze miejskie stały przed tym ważnym problemem:

— W Łodzi nie ma czym oddychać, nie ma powietrza!

Stłoczone w wąskiej perspektywie ulic domy i fabryki — ten bezpośredni wykwit bezplanowości w zabudowaniu Łodzi, nie rzadko zastanawia niebo. Na Radwańskiej, Zeromskiego, Gdańskiej, na Killińskiego i na Placu Reymonta — na ulice i na przechodniów leci deszcz... sadzy, nie spalonych do reszty pyłów węgla. W Łodzi jest duszno i czarno.

### Wyspy zieleni

Gdy się przyjedzie z gór czy choćby ze wsi, już od Kuluszek widać się z Łodzią: na płuca osiada dym z łódzkich kominów fabrycznych.

Jasne jest, że tylko zieleń może walczyć skutecznie o zdrowie mieszkańców. W tych warunkach powstały w Łodzi, uwarunkowane bezplanowością w zabudowaniach i brakiem jakiegokolwiek myśli urbanistycznej „wyspy zieleni” — parki i skwery.

Jak to wygląda dziś? Dziś miasto robi oczywiście co może. Tu i ówdzie wojna „pomogła” stworzyć dalsze „wyspy” w samym środku miasta. Taka zielona wyspa na przyład już wkrótce powstanie przy rogu Przejazdu i Śienkiewicza. Basen przeciwpożarowy już znikł i roboty dalsze postępują.

Ale wiosenne porządki w Łodzi to również plac Reymonta i Wolności. Zakwitną tu kwiaty, zazielenią się trawniki. Następna wyspa powstanie między ulicą Ogrodową a rzeką Łódka. Dziś jest tu wesołe miasteczko, ale Luna - Park już po świętach ustąpi zieleniom i krzewom.

Nie można zapomnieć i o stosunku społeczeństwa do tych poczyniń. Wydawało by się, że łodzianie przyklasną pracy miasta, które stara się przysporzyć naszym oczom wytchnienia, a płucom powietrza. Życie mówi co innego.

### Barbarzyńcy

Na placu Leonarda przed halami targowymi posadzono topole włoskie. Czy wiecie, co ludzie robią z topolami? wieszają palla na młodych i słabych galeziach, handlując zaś — swe towary — prześcieradła, bieliznę. Aby handel szedł...

Ale to jest barbarzyństwo, na które winna zwrócić uwagę milicja.

To samo w parku Kolejowym i Staszica, ludzie składają gromadami na trawnikach, z których w tych okolicznościach nie będzie. W czasie wojny nauczyliśmy się walczyć o swe życie, los trawnika czy drzewa musiał być obojętny, ale dziś nie doświadczyliśmy, że skądś przyjdzie pomoc.

W parku Staszica kilka tygodni temu załozono światło, bo park ten to miły kątek nie tylko w ciągu dnia, ale i wieczorem. Ale cóż? dzisiaj brakuje już kilka lamp, widocznie były komuś potrzebne, oberwał to pospolite kradzież, tym pospo-

litśza, że lampy te — taki drobiazg — ale dobro społeczne.

Wiele się już dzisiaj w związku z ciepłym wiosną robi w Łodzi na terenie ogródków działkowych. Słusznie, bo Łódź i inne stolicy województw centralnych są bardzo zaniedbane pod tym względem. Taki Śląsk np. ma ich 120 tysięcy, a my w naszym województwie zaledwie 3 tysiące.

Ubiegłej niedzieli był w Łodzi ogólnopolski zjazd delegatów wszystkich towarzystw ogródkowych całego

kraju, na którym omawiano sprawy związane z mającym się wkrótce ukazać dekretem, regulującym kwestię rozwoju tej pozytywnej inicjatywy społecznej.

### Ogródki działkowe,

Ogródek działkowy bowiem w naszych czasach znakomicie syci głód ziemi w wielkim mieście, wiąże z przyrodą, a czasem stwarza i samowystarczalność gospodarczą. Po pracy w biurze czy w fabryce wśród całodziennego splekoty — chwile spędzone na własnym 500-metrowym ogródku dają odprężenie nerwom i zdrowiu.

Taki ogródek, to źródło zresztą nie tylko radości i miłego wytchnienia — to również źródło dochodu. Pewien „działkowicz” ze Śląska zebrał z własnego kawałka ziemi warzyw i owoców za 20 tysięcy złotych. To winno zachęcić.

W Łodzi rozmieszczone są w kilku punktach miasta: na ulicy Unii (za boiskiem ŁKS), na Żródlowej przy parku Helenowskim, jako stałe ogródki porządkuje się w tej chwili tereny na Chojnach, Kalnej (róg Zeromskiego) i Marysińskiej (na Marysinie III).

Idea ogródków działkowych w wielkim skupisku ludzkim, jakim jest Łódź, natrafia na pełne zrozumienie ze strony Związków Zawodowych, które również pośredniczą w dzierżawie między robotnikami i pracownikami a miastem. Koszt prawie żaden — za 170 zł można mieć całoroczną radość pracy na kawałku ziemi, własne warzywa, kwiaty i owoce. Praca ta ma poza tym znaczenie wychowawcze — kształtuje duszę człowieka, nie dziwne, że na zachodzie Europy w gęsto zaludnionych i uprzemysłowionych krajach nie ma człowieka, który by nie był związany bezpośrednio z ziemią, albo jest rolnikiem albo posiadaczem ogródka działkowego.

Coraz słoneczniejsza pogoda zaktualizowała w Łodzi jeszcze jedną sprawę:

### plaże i kąpieliska

Najwyższy czas o tym pomyśleć, bo sytuacja pół-milionowej Łodzi jest pod tym względem tragiczna.

Już przed wojną to był problem nie do rozwiązania. Istniejące przecież bajfory — przesadnie noszące nazwę plaż — u „Św. Jana” na Chojnach, Arnolda i Szeiblera nie wypełniały potrzeb. Jedynie kąpielisko w Rudzie mogło wchodzić w rachubę.

W czasie wojny u Stefańskiego umocniono brzegi, zwieziono parę wagonów piasku, tworząc plażę, poszerzone zaś dojskie Neru gwarantowało stały dopływ możliwie czystej wody.

Rok temu na terenie Kąpieliska zamieszkało wojsko. Wojna była przecież jeszcze do maja i sprawy plaży i jedynego kąpieliska dla półmilionowej Łodzi w Rudzie Pałanińskiej musiały zejść na plan dalszy.

Minął rok i sytuacja się nie zmieniła — cały teren jest nadal zajęty. Wysilki miasta są zrozumiałe: chciałoby jak najprędzej oddać kąpielisko i jedyną plażę podłódzką tysięcznym rzeszom robotników i pracowników naszego miasta. Sprawa jest ciężka, bo jednostce, która zajmuje cały rozległy teren, trzeba poszukać innych kwater. Sądźmy, że to się musi udać, bo sprawa zdrowia dla wyczerpanej okupacją robotniczej Łodzi jest pilna. Tym bardziej, że za parę tygodni sezon rozpocznie się w całej pełni.

## Chcieli skraść nici unrowskie

Złodziei przyłapano, łup odebrano

Ubiegłej nocy mieszkańcy ulicy Pomorskiej zostali zaalarmowani odgłosem strzałów. To Milicja Obywatelska łapała na gorącym uczynku złodziei, którzy usiłowali wykraść z magazynów unrowskich przy firmie Herbert i Greiser nowoprzybyły transport nici.

Bandyci wycieli szybę magazynu, wychodząc na ulicę i weszli przez okno do środka. W sali, w której znaleźli się bandyci, znajdowały się nici i sznury. Przy świetle laterek elektrycznych bandyci przygotowali do zabrania 70 tuzinów największych szpilek.

Tymczasem dozorca nieruchomości zauważył światło i usłyszał jakies podejrzanym szmery w magazynach. Zorientował się, że

to złodzieje i zaalarmował 4 komisariat.

Po upływie 10-ciu minut auto milicyjne zatrzymało się przed firmą Herberta i Greisera. Złodzieje usiłowali zbiec oknem, lecz na ulicy czekało już na nich dwóch wywiadowców, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe. Wywiązała się krótka strzelanina, gdyż złodzieje także byli uzbrojeni. W wyniku opryszkowle zostali ujęci i odprowadzeni do aresztu. Oto ich nazwiska: W. Kujawiński, J. Białas, E. Zajler, M. Kobziński, T. Szymanowski, J. Krześniak, B. Janowski.

Bandytów przekazano prokuraturze. A nici unrowskie wróciły do magazynu i wkrótce, miejmy nadzieję, będą rozdane ludności.

## Zdemobilizowani żołnierze

zwrócili się do TPZ o pomoc i interwencję

(z) W dniu wczorajszym do redakcji „Expressu” zgłosiła się grupa zdemobilizowanych żołnierzy z prośbą o interwencję. Ludzie ci, którzy w bojach o wolność i wyzwolenie z pod jarzma hitlerowskiego najeźdźcy nieśli ojczyźnie ofiarę krwi i życia, dzisiaj chcą otrzymać — przydział świadczeń, mimo, że z tych, czy innych względów jeszcze nie są nigdzie zatrudnieni i żadne przydziały im nie przysługują. Wydaje się jednak słuszne i sprawiedliwe, aby zdemobilizowani żołnierze przydział otrzymali.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Pol-

skiego obiecuje, że sprawę przydziałów dla zdemobilizowanych załatwi. T. P. Ż. ma sporządzić i przedstawić odpowiednie listy zdemobilizowanych Wydziałowi Apropowizacji. Sądźmy, że władze poprą tego rodzaju inicjatywę i T. P. Ż. wywiąże się ze swego przyrzeczenia.

Byli bojownicy, którzy na polach bitew od Lenino do Berlina zadokumentowali swoją ofiarności i miłość Ojczyzny, nie mogą spędzić o głodzie swoich pierwszych Świąt Wielkanocnych po wyjściu z wojska w Odrodzonej Polsce.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE  
PRZYBYWA DO ŁODZI NAJWIĘKSZY OBIEKTYW W POLSCE  
CYRK Nr 1  
Z NOWYM REWELACYJNYM PROGRAMEM  
Cyrk zatrzyma się w Łodzi tylko DWA DNI, potem wyjedzie do Warszawy.  
21 b. m. 2 przedstawienia 18.15, 19.15,  
22 b. m. 3 przedstawienia 12, 16.15, 19.15.  
PROLONGATY POBYTU NIE BĘDZIE! 1946



**Dokąd dziś pójdziemy Za kulisami meczu**

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
ul. Stefana Jaracza 27.  
Codziennie o godz. 19 min. 15 komedia Fre-  
dry „Zemsta”.

**TEATR POWSZECHNY**  
ul. 11 Listopada 21.  
Codziennie o godz. 19 komedia Marccego  
Pagnola „Mariusz”.

**KINA**

„POLONIA” (Piotrkowska 67) — „Grzeszniej  
bez winy”.

„TECZA” (Piotrkowska 108) — „Pod gołym  
niebem”.

„WISLA” (Przejazd 1), „ADRIA” ul. Główna  
2) — „Fortancerk”.

„BALTYK” (Narutowicza 20), „GDYNIA”  
(Przejazd 2) — „Dwaj żołnierze”.

„STYLOWY” (Kilińskiego 123) — „Biały  
murzyn”.

„WŁÓKNIARZ” (Zawadzka 16), „HEL” (Le-  
gionów 2/4) — „Ostatnie ostrzeżenie”.

„ROBOTNIK” (Kilińskiego Nr 178) — „Po-  
wrót do życia”.

„PRZEDWIOSNIE” (Zeromskiego 74/76) —  
„Zbieg z San Quentin”.

„TATRY” (Sienkiewicza Nr 40) — „Strzelec  
z Bengali”.

„REKORD” (Rzgowska 2) — „Manewry  
miłosne”.

„BAJKA” (Franciszkańska 31) — „Chłopiec  
z naszego miasta”.

„WOLNOŚĆ” (Napiórkowskiego 16) —  
„Wolga — Wolga”.

„ROMA” (Rzgowska 48) — „Weź serce me”

„MUZA” (Ruda Pabianicka) — „Wolga —  
Wolga”.

„ZACHĘTA” (ul. Zgierska 28) — „Szalony  
lotnik”.

„OSWIATOWY OM TUE” (Kopernika 8)  
„W świecie sportu”.

Początek seansów w dni powszednie o go-  
dzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o  
godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia”, „Adria”, „Baltyk”, „Hel”,  
„Przedwiosnie”, „Roma” rozpoczynają seanse  
o pół godziny później. „Oświatowy” rozpo-  
czyną seanse w dni powszednie o godz. 17  
i 18.30, w soboty, niedziele i święta o godz.  
15.30, 17 i 18.30.

**DYZURY APTEK**

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danielec-  
kiego 42, Piotrkowska 127, Zajączkiewicza (Pi-  
borska 37, Gusewskiego (Przejazd 59), Kar-  
lowa (Piłsudskiego 64), Antoniewicza (Szosa Pa-  
bianicka 58), Stefcia (Limanowskiego 37),  
Kowalewskiego (11 Listopada 13).

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**  
Daszyńskiego 34

Godz. 19,15 sztuka Godz. 19,15

JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

**„STARA CEGIELNIA”**

współczesna sztuka z czasów okupacji.  
1353

**Ł.K.S. - „Boxing Club”**

**Czesi pełni uznania dla naszej drużyny**

Nawet podczas mistrzostw Polski w boksie  
hala Winy nie pomieściła tyle osób, jak na  
mecz ŁKS—Boxing Club. Zainteresowanie  
pięściarstwem w Łodzi staje się coraz więk-  
sze. Szkoda tylko, że duża część amatorów  
„gapy” ulokowała się na dachu i poczyniła  
duże szkody organizatorom. Powybijano szy-  
by i poniszczono pape.

Istnieje podejrzenie, że spora ilość widzów  
dostała się na widownięg za fałszywymi bile-  
tami.

Czesi mieli wielką ochotę stożyc drugi  
mecz w Warszawie, pertraktacje jednak z  
WOZB nie dały rezultatu. Mimo to nasi go-  
ście mieli nawet zamiar na kilka godzin  
udać się do stolicy, aby tam na własne oczy  
przekonać się o rozmiarze niemieckiego wan-  
dalizmu. Z planów tych jednak zrezygno-  
wano wobec kontuzjowania w drużynie  
czeskiej aż czterech bokserów. Prażanie po-  
stanowili więc powrócić do domu, rezyg-  
nując jednocześnie z drugiego meczu z re-

prezentacją Łodzi. Odjechali oni „wczoraj  
w nocy przez Koluszki do Pragi.

Z pobytu w Łodzi Czechostowacy byli b.  
zadowoleni. Mieli oni jedynie pretensje do  
sędzięgo ringowego, który, zdaniem ich, nie  
stał na wysokości zadania.

Jeśli chodzi o wynik, to uważają, że zu-  
pełnie słusze przegrali, ale stosunek powi-  
uścił brzmieć 10:6 na korzyść ŁKS-u. Kwe-  
stionują oni bowiem remis w walce Marcinko-  
wskiego i uważają, że Seidenglanz wy-  
grał.

Natomiast nie mają żadnych zastrzeżeń od-  
nośnie wygranej Untona. Wyrok w tej wal-  
ce zapadł zresztą jednogłośnie, sędzia czeski  
również głosował za zwycięstwem Polaka.  
W ogóle wszystkie wyroki sędziowskie były  
jednogłośne. Nieporozumienie nastąpiło tyl-  
ko co do walki Marcinkowski — Seiden-  
glanz. Za remisem głosowało dwu punkto-  
wych polskich, a czeski dał zwycięstwo swe-  
mu zawodnikowi. Wszyscy przyznają, że sę-  
dza czeski był b. obiektywny.

Jest ciekawe, że prażanom podobał się  
Unton — co dowodzi, że imponuje im przede  
wszystkim siła ciosu.

Wreszcie warto kilka słów poświęcić do-  
skonałemu bokserowi czeskiemu Livanskému  
— pogromcy Niewadziha. Chłopak ten nie-  
dawno ukończył 21 lat. W 1943 r. zdobył  
mistrzostwo nowojuszy, a już w miesiąc póź-  
niej został mistrzem juniorów. W dwa mie-  
siące potem zdobył tytuł mistrza Czechostow-  
wacji. Wypadki wojenne nie pozwoliły mu  
na dalsze uprawianie boksu. Dopiero po za-  
kończeniu wojny, powrócił na ring i służy  
teraz w wojsku. Jest on już żonaty i ma  
15-sto dniową córeczkę.

Na pożegnanie prezes dr. Bielor mówił  
nam:

— ŁKS jest naprawdę b. silną drużyną  
pięściarską i trudną do pokonania. Polska  
boks czyni ciagle postępy. (g)

Żeby już zakończyć z kulisami poniedział-  
kowego meczu, należy wspomnieć, iż walka  
Seidenglanz — Marcinkowski odbyła się  
właściwie w kategorii mieszanej. Łodzianin  
startował jako piórkowiec, a prażanin jako  
lekki. Czech więc miał wyraźny handicap.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

MOTOCYKL solówkę lub z koszem kupię zaraz.  
telefonować 186.46. 1331

SPRZEDAM krzestą ogrodową hurtowo. Daszyń-  
skiego 88. 1366

RADIO — naprawy — przeróbki, solidnie, fach-  
owo, warsztaty radiotechniczne K. Pietrzak,  
Kilińskiego 86. 1218

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinaaparaty, te-  
lefony, każdą radiową lampę, różne przyrządy  
i narzędzia kupuje — sprzedaje zamieniam.  
Gdańska 17, Książniak. 1296

PRZYBLAKAŁA się suka czarna. Do odebrania:  
Łódź, Bałorego 58. Woicki. 1344

ZGUBIONO dowód osobisty, palcówkę, metrykę  
i kartę wojskową. Płucieniak Bronisław, Dęga-  
sińskiego 10. 1349

**OGŁOSZENIE**

Zarząd Miejski w Łodzi przypomina firmom  
prywatnym oraz instytucjom użyteczności pub-  
licznej jak: Łódzkie Tow. Elektryczne Sp. Akc.,  
KEL, LEKD. PAST, Gazowni Miejskiej, Wydź.  
Kanalizacji i Wodociągów itp., iż przed rozpo-  
częciem robót na ulicach miasta należy zwracać  
się po zezwolenie na zajmowanie chodników  
wzgl. jezdnii do Zarządu Miejskiego, Dział Tech-  
niczny, Oddział Ruchu Drogowego, ul. Piotrkow-  
ska Nr 64, tel. 280-00, wewn. 56.  
Łódź, dnia 16 kwietnia 1946 roku.  
1349 Zarząd Miejski w Łodzi

SKRADZIONO kartę restrycyjną, palcówkę,  
kartę „W”, leg. wojskową na odbiór pieniędzy,  
Cichomska Józefa, Orka 15/20. 1342

**Lekarze**

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycz-  
nych, Południowa 26. 1195

Dr. B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób ner-  
wowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7 — Ko-  
pernika 6 tel. 186-00. 1149

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent  
Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób  
uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmu-  
je 3—6 pp. 1200

Dr. med. E. MUSULICZ, Lekarz-dentysta ze  
Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł  
i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1196

Dr. A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy),  
specjalistka chorób skórnych, wenerycznych,  
kobiet, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 33 —  
przyjmuje 3—6. 1299

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne —  
weneryczne Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6  
Tel. 150-53. 1202

LEKARZ — STOMATOLOG Alicja Barakowska  
z Warszawy, Choroby zębów, jamy ustnej. Pra-  
cownia zębów sztucznych, Andrzeja 2. 1292

**Program radiowy na dziś**

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marja-  
ckiej, 12.05 W-wa, 14.40 Płyty, 14.55 Pog. „Łódź  
— Władysławowi Broniewskiemu. 15.03 „Trzy-  
mamy straż nad Odrą”. 15.10 Pieśń w wyk.  
Julij Gorzechowskiej z towarzyszeniem fishar-  
monii. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji,  
15.35 Skrzynka młodzież. 15.45 Płyty. 16.00  
W-wa. 16.10 VII-ma audyc. z cyklu „Słuchajmy  
muzyki” 16.40 W-wa, 17.00 Kraków, 17.55 Au-  
dycja dla robotników. 18.30 W-wa, 21.00 Płyty.  
21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58  
Komunikat o pogodzie 22.00 W-wa 22.30 Mu-  
zyka poważna z płyt. 23.00 W-wa, 23.35 Pro-  
gram na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do  
godz. 23.40.

**NAGRODA 2.000 ZŁOTYCH**

Za odszukanie Maciejewskiej Janiny,  
Int 50, zamieszkałej na Śląsku w Zabrze,  
ubranej w jasny płaszcz płócienny, która  
miała 13 bm. o godz. 12-ej w południe będąc  
przejazdem w Łodzi wsiadła do tramwaju  
Nr 15 na rogu Gdańskiej i Andrzeja w kie-  
runku 11-Listopada i od tej pory ślad po niej  
zginął. Wiadomości kierować: Łódź, Sien-  
kiewicza 61, m. 24.

Andrzej Żariski



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Długo potem w noc meczy ją to pyta-  
nie. Mijają kwadranse, a ona wciąż jesz-  
cze leży na swym wąskim łóżku z szeroko  
otwartymi czyma.

Raz wraz z chaosu jej myśli wyłania się  
wytworne auto koloru kości słoniowej, któ-  
re prowadzi śliczna panna w jasno szafi-  
rowym kapelusiku.

Obraz ten nie daje jej spokoju. Nawet  
potem, kiedy zasnęła wreszcie, śni się jej,  
że Urszula i Zbigniew, przytuleni do sie-  
bie gorącym uściskiem, jadą samochodem  
gdzieś w jakąś daleką podróż, z której już  
nigdy nie mają powrócić.

— A ja?... Co stanie się ze mną? — me-  
czy się w ciężkim śnie dziewczyna.

Zbigniew Orszewski bawił w tym czasie  
w pałacyku u Oskara Brauera.

Towarzystwo, jakie się tam zeszło, nie  
było zbyt liczne.

Zjawił się między innymi Ejtin ze swo-

ją narzeczoną Klarą, młody Renner i  
dwóch jego kolegów.

Ponieważ jest to wieczór „dla młodzie-  
ży” Oskar Brauer i jego małżonka takto-  
wnie wycofują się do swoich pokojów.

Obok fortepianu siadła na chwilę Mar-  
got Benker. Asystuje jej Willi Brauer, któ-  
ry po zdaniu matury w łódzkim gimna-  
zjum niemieckim, ma pojechać do Nie-  
miec studiować medycynę.

Willi jest jeszcze smarkaczem. Margot  
wolałaby poplirtować z Rennerem. On je-  
dnak — jak zawsze — politykuje w tej  
chwili ze swoim kolegą i przyjacielem  
partijnym, Kurtem, nie zwracając uwa-  
gi na jej powłóczyste spojrzenia.

Z drugiej strony bierze go w ogień krzy-  
żowych spojrzeń Roma. W domu przyka-  
zano im surowo, że mają zabawić tu tyl-  
ko do jedenastej. O tej też porze przyje-  
dzie po nie auto.

91)

Wobec ograniczenia czasu panienki  
chciałyby wyciągnąć z niego maksimum  
przyjemności — tym więcej, że jest to  
pierwszy wieczór, który spędzają poza do-  
mem od chwili pamiętnej wsiwy.

A wszystko to stało się przez to tyl-  
ko, że młode panny nie gardziły prostym  
ludem.

Ich romans letni z gajowym Walentym  
Czyżykiem był bardzo miłym epizodem,  
kiedy jednak przyjechały do Łodzi, zapo-  
mniały szybko o swoim towarzyszczu z leś-  
nej plaży. Uśmiechnęły się do nich no-  
we przygody, nierównie fascynujące i nie-  
zwykle, niż tamten przelotny flirt, który  
wnet zszarzał w ich pamięci.

Nie tak prędko jednak zapomniał Czy-  
żyk o swoich narzeczonych. Darmo godzi-  
nami całymi przesiadywał na wiadomej  
sobie łące, czekając na przybycie ślicznych  
panienek. Nie przyszło mu nawet do głó-  
wy, że mogły wyjechać, nie pożegnawszy  
się z nim nawet po tyłu płomiennych za-  
pewnieniach.

Kiedy więc okrężnymi drogami dowie-  
dział się wreszcie, że jednak tak się stało,  
formalnie zbaraniał.

— Nie, — rozumował — to wszystko  
jest jakaś nieczysta sprawa. Albo panny  
zostały poprostu porwane, albo też zda-  
rzyło im się jakieś okropne nieszczęście.

Walek był tylko zwykłym gajowym. Je-  
dnakże w tej chwili doznał tego samego  
uczucia, jakie ożywiało średniowiecznego  
rycerza, kiedy do uszu jego dotarła wieść,

że dama jego serca znalazła się w opresji.  
— Muszę je ratować, przyjdź im z po-  
mocą — zaklął siarczyście.

Młody gajowy nie wie jeszcze dobrze,  
która z dwóch pięknych sióstr zostanie  
jego żoną. Rozumie jednak, że nie zrezy-  
gnuje ani z panny... ani z marzenia o pię-  
knej resztówce w Kozłówkach.

Wszedł, szperal, pośrednimi drogami  
wchodził w kontakty ze służbą dworską,  
aż wreszcie znalazł adres pięknych nie-  
znajomych.

I oto pewnego dnia rzeźki, rumiapy, z  
piórkim fantazyjnie wetkniętym w kape-  
lusik, trzymając w ręce pęk polnego kwie-  
cia zadzwonił do łódzkiego mieszkania pa-  
na Benkera.

Otworzyła mu drzwi piękna pokojó  
wezka.

— Pan do kogo? — spytała uprzejmie.

— Ja do panienek — odparł nadrabia-  
jąc miną gajowy.

— Walenty Czyżyk jestem, gajowy z  
Górnika... Narzeczony panienek.

Pokojówka otworzyła szeroko usta.  
Spojrzała na Czyżyka wzrokiem przera-  
żonym.

— Narzeczony panienek?

Walenty Czyżyk potrząsnął demonstra-  
cyjnie bułdkiem, wielkim jak miotła.

— W samej rzeczy narzeczony. Chcia-  
łem je zobaczyć i ofiarować im te oto  
kwiatuśki.

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobnie: za wyraz petito wy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych D — 012075 i świętecznych 50 procent drożej.

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne, Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-00, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik”, Zwirki 2.